Nr. 20. We Lwowie Sroda dnia 20. Stycznia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje [illegible] wiersza drobnym [illegible]

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Budżet i głód w Rosji.

Lwów 19. stycznia.

W dzień Nowego roku starego stylu ogłosił minister finansów Wysznegradzki, budżet rosyjski na rok 1892. Wiadomo chyba wszystkim, że pan Wysznegradzki chwalił się w roku 1888, że przywrócił równowagę w budżecie rosyjskim i że od tego czasu wykazywał zawsze nadwyżkę dochodów nad wydatki — na rok zaś 1892, spodziewa się pan Wysznegradzki deficytu 74.000.000 Mimo ten olbrzymi niedobór, który ma wrzekomo znaleść pokrycie w zrealizowanej trzyprocentowej pożyczce złotej roku zeszłego i w istniejących zapasach kasowych — budżet przedstawia się jeszcze optymistycznie. Minister finansów uwzględniał wprawdzie nędzę, panującą w całym kraju i niektóre pozycje dochodów niżej są wstawione w preliminarz budżetowy, w przeważnej jednak części budżetu, cyfry dochodów są stanowczo za wielkie i przesadzone i polegają na złudzeniu — mniejsza na razie, prawdziwem, czy fałszywem.

Jeżeli obszar kraju, kilkakroć większy od monarchji austro-węgierskiej, dotknięty jest klęską nieurodzaju, jeżeli 40 miljonów, a wedle najniższego szacunku 20 miljonów ludności narażonych jest na okropną nędzę, a nawet wprost zagrożonych śmiercią głodową, wówczas nie godzi się tak rachować, jak to czyni pan Wysznegradzki. Chłopi w wielu prowincjach podatków płacić nie będą. Nie lepiej ma się rzecz z wielką posiadłością, restancje w podatku gruntowym będą znaczne. A jeżeli nawet chłopi przed kilku miesiącami na wieść o tem, że korona za pośrednictwem ziemstwa dostarczy im chleba, zamienili w karczmie chudobę i lemiesz na gorzałkę, jeżeli więc nędza przyczyniła się do chwilowego wzrostu opilstwa — to przecież ogólna konsumcja wódki w roku 1892 zmniejszy się o więcej, aniżeli o siedm procent, jak to oblicza pan Wysznegradzki.

Na sto chłopów czterdziestu, a przynajmniej dwudziestu nie ma pieniędzy na chleb i strawę, a cóż dopiero na wódkę!

Toż samo odnosi się do dochodów z ceł. Rosja, której wywóz stanowią głównie produkta rolne, w roku bieżącym szalenie mało będzie w stanie sprzedawać zagranicy,, a tem samem także mniej, aniżeli dotychczas, będzie za granicą kupowała — z tej prostej racji, że na zakupno nie ma gotówki. Faktem jest, że siła kupna nietylko chłopa ale także pana, ogromnie spadła. Pieniądz podrożał. Dyskont wekslowy wzrósł od roku z $4^1/_2$ do 5 na $6^1/_2$ do 8 procent. Przytem pamiętać należy, jak nisko stoi rubel zagranicą. Dochody z ceł wykażą więc znaczny ubytek — to chyba dla każdego jest widocznem. a przecież pan Wysznegradzki preliminuje ten dochód na rok 1892 w tej samej wysokości, co w roku 1891. Na uwagę wreszcie zasługuje okoliczność, że preliminarz budżetu nie zawiera ani jednej kopiejki na rzecz głodem dotkniętych. Potrzebne na ten cel zasiłki chce pan Wysznegradzki pokryć z zasobów kasowych, które oblicza na 170 miljonów rubli, a w tem 111 miljonów w złocie. Pomijając okoliczność, że te osławione zasoby kasowe mają już jak powyżej zaznaczono, inne przeznaczenie, a mianowicie mają służyć na pokrycie niedoboru, przedstawia się rachunek pana Wysznegradzkiego jako — zbyt optymistyczny.

Ze strony rosyjskiej obliczono przed kilku miesiącami, że dla zapobieżenia ostatecznej nędzy głodowej potrzeba conajmniej 400 miljonów rubli. Przyjmując liczbę dotkniętych nieurodzajem tylko na 20 miljonów, a koszta utrzymania do najbliższych żniw — a więc nie wliczając ostatnich miesięcy roku 1891, czas od stycznia do lipca 1892 r. — tylko po trzy ruble na głowę przez miesiąc wypadnie już więcej, aniżeli 400 miljonów rubli. Cóż wobec tego znaczy kwota dyspozycyjna 170 miljonów? Pan Wysznegradzki, który się teraz pyszni, że mimo nędzy nieurodzaju nie potrzebuje nowych podatków i nowej pożyczki, przecież będzie zmuszony, wobec tego, że o nowych podatkach i mowy być nie może, uciec się do nowego kredytu. Czy po fiasku z ostatnią pożyczką zechce się jeszcze ktoś zdobyć na odwagę i pożyczać Rosji pieniędzy, jest rzeczą wysoce wątpliwą.

Jeżeli się wobec tego uwzględni niesumienność iście moskiewską, z jaką gospodarowano pieniądzmi przeznaczonemi na wsparcie dla głodnych, jeżeli się zważy, że umierającym z głodu dostarczano miasto zboża i mąki, piasku i otrębów, wówczas istotnie zachodzi obawa, że u schyłku dziewiętnastego wieku miljony ludzi zginą w Europie śmiercią głodową. Skutków tego stanu nikt dzisiaj nie jest wstanie przewidzieć. Jedno jest tylko pewnem: niwa dla przewrotowej partji nihilistycznej doskonale jest zaoraną. Na takiej glebie bujny zejdzie plon.

Zmiana ustawy o konkurencji kościelnej.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z ordynarjatami biskupiemi zbadał, jak dalece pożądaną jest zmiana §. 9. ustawy konkurencyjnej z roku 1866 w tym kierunku, aby parafianie, posiadający i utrzymujący kościoły filjalne, uwolnieni byli od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (t. zw. matryczne) i aby odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesji.

Wydział krajowy odniósł się do ordynarjatów wszystkich trzech obrządków katolickich z prośbą o objawienie zdania, czyli, a względnie w jakim kierunku zmianę §. 9. obecnie obowiązującej ustawy o konkurencji kościelnej i parafialnej uważają za pożądaną.

Wszystkie bez wyjątku ordynarjaty oświadczyły się za zmianą rzeczonego postanowienia w duchu ulgi dla filjalistów, obciążonych podwójną konkurencją, a te z pomiędzy ordynarjatów, które opinję swą obszerniej motywują, przytaczają obok materjalnych powodów, także względy natury moralnej, dla których zmianę tę uważają nietylko za pożądaną, ale wprost za naglącą potrzebną.

Konsystorz książęco biskupi w Krakowie podniósł, że do r. 1866 żyli parafianie kościoła głównego z parafianami filjalnego nietylko w harmonji i zgodzie, ale nawet w stosunku pewnej przyjaźni. Stosunek ten od chwili zjawienia się ustawy z r. 1866 tylko tam się jeszcze utrzymał, gdzie parafianie kościoła matrycznego u siebie w domu lepiej rzecz osądziwszy, przy konkurencjach §. 9. tej ustawy ignorowali i bądź w poczuciu wrodzonej sprawiedliwości, bądź też w obawie wywołania nienawiści i procesu, zupełnie korzystać z niego nie chcieli. Tam zaś, gdzie na korzyść kościoła matrycznego zastosować go usiłowano, natrafiono natychmiast na opór nieugięty, łatwy do wytłumaczenia tem, że filja nie chciała nagiąć karku pod ciężar, które go przez parę wieków swej egzystencji nie znała. Obudzonej w skutek tego nienawiści, podsycanej długoletnim kosztownym procesem, który na podstawie §. 9. kończyć się musi ze szkodą i krzywdą filji, czas wcale nie ukoi; owszem, rozgoryczenie sięga dalej, dotyka szkodliwie samego rządu i instytucyj prawodawczych, najszkodliwiej zaś oddziaływa na autonomiczne, którym zawsze usłużni odiosa wszystkie przypisać nie zaniedbują.

Ordynarjat metropolitalny obrządku grecko katolickiego we Lwowie podniósł, że usiłuje wprawdzie za pomocą delegowania duchownych komisyj załatwiać takie spory w duchu chrześciańskiej zgody i miłości, ale to niestety nie wszędzie odnosi zamierzony skutek.

Ordynarjaty grecko-katolickiego obrządku, a z nimi także ordynarjat metropolitalny obrządku ormiańskiego, oświadczyły się za uwolnieniem wszystkich w ogóle filij od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół parafialny.

Ordynarjaty rzymsko katolickie w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Tarnowie, oświadczyły się za zwolnieniem od obowiązku konkurowania do wydatków na kościoły i budynki parafialne filij rzeczywistych, także ekspozyturami zwanych, które mają własnych stałych duszpasterzy, spełniających wszystkie funkcje plebanów i prowadzących oddzielnie od parafji księgi metrykalne.

Ordynarjaty obrządku grecko katolickiego są jednak zatem, aby wszystkie filje były obowiązane i nadal do konkurowania na budynki parafialne, nawet gdyby u siebie budynki mieszkalne, gospodarskie dla eksponowanego przy kościele filialnym duchownego posiadały.

Sprawą tą zajmywał się już Sejm w roku 1884, uchwaliwszy nowelę, zmieniającą niektóre paragrafy ustawy konkurencyjnej. Nowela ta nie otrzymała jednakowoż cesarskiej sankcji, a w motywach podniesiono między innemi, że zmiana §. 9. ustawy w duchu uwolnienia filialistów od konkurowania w wydatkach na kościoły matryczne, musiałaby doprowadzić do osłabienia siły konkurencyjnej związków parafialnych i wprost zachęcałaby ich do wyemancypowania się z pod kościoła parafialnego.

Obecnie postanowił zatem Wydział krajowy projektowane uwolnienie od konkurencji ograniczyć tylko do kościołów filialnych rzeczywistych, zwanych ekspozyturami i takie filje mają być wyjęte ze związku parafialnego. W ten sposób usuniętą została obawa, aby wszystkie filje nie zechciały z czasem dążyć do wyemancypowania się z pod kościoła parafialnego.

W tym też duchu uchwalił Wydział krajowy zmianę §. 9. ustawy z roku 1866, która przedstawioną zostanie Sejmowi.

Mianowicie kościoły filjalne i zabudowania mieszkalne i gospodarcze dla duchownych, którzy przy nich są eksponowani, mają przy pomocy rozporządzalnego majątku tych kościołów stawiać i utrzymywać ci, w których interesie te kościoły i zabudowania istnieją, jeżeli inne prawne zobowiązania w tej mierze nie zachodzą. Okoliczność ta nie uwalnia ich wszakże, wyjąwszy osobną umowę, od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne.

Jednakże parafianie tych miejscowości, w których znajduje się kościół publiczny nie parafialny, ich staraniem utrzymany, uważani będą za wyłączonych ze związku parafialnego i uwolnieni będą od konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (matryczne), jeżeli przy owym nieparafialnym kościele z ramienia władzy duchownej i za zezwoleniem rządu ustanowiony jest stały duchowny, sprawujący wszystkie funkcje duszpasterza i prowadzący oddzielnie i niezależnie od plebana księgi metrykalne.

Korespondencje.

Sofia dnia 14. stycznia 1892.

(Nowy rok. — Towarzystwo ubezpieczeń „Bulgarja“ — Upadek „Dennicy“. — Śmierć Zembrzuskiego. — Wiadomości osobiste).

Z okazji nowego roku starego stylu, we wtorek o północy odbyło się w pałacu wspaniałe przyjęcie, na którem ks. Ferdynand winszując licznym swoim gościom nowego roku, wyraził życzenie szczęśliwego rozwiązania sprawy bułgarskiej i lepszej przyszłości; we środę zaś w południe, ministrowie, duchowieństwo wszystkich wyznań, urzędnicy, korpus oficerski i obywatele stolicy składali hołd ks. Ferdynandowi, wyrażając mu swoje życzenia szczęśliwego długoletniego panowania.

Z nowym rokiem rozpoczęło swoją działalność nowozałożone pierwsze towarzystwo ubezpieczeń bułgarskie z siedzibą w Ruszczuku — „Bulgarja“; założycielami tego towarzystwa są liczni kupcy z Ruszczuku, towarzystwo to jest akcyjnem, a fundusz jego zakładowy wynosi sumę jednego miljona franków; na dyrektora rada nadzorcza towarzystwa powołała z Pragi p. Nowaka, byłego sekretarza towarzystwa „Slavia“. Dotychczas w Bułgarji ubezpieczenie we wszystkich swoich rodzajach było monopolem w ręku towarzystw rumuńskich „Dacia-Romania“ i „National“, i kilku towarzystw amerykańskich, znanych oddawna u nas z nieuczciwej działalności i z nienależytego spełniania przyjętych zobowiązań; to też z radością należy powitać pierwsze towarzystwo ubezpieczeń bułgarskie; ludzie zaś, stojący na czele tegoż, dają wszelką rękojmię, że swoje zobowiązania w obec społeczeństwa towarzystwo należycie spełni.

Z nowym rokiem przestało wychodzić miesięczne pismo tutejsze „Dennica“, wydawane przez księgarza Wasurowa, a którego redaktorem był znany pisarz bułgarski Iwan Wazow. O upadku tego pisma wspominam dlatego, ponieważ było to jedyne pismo bułgarskie, w którem od czasu do czasu drukowały się przekłady z literatury polskiej — przeważnie z pism Sienkiewicza; w tym miesięczniku wasz korespondent zarazem starał się notować dosyć skrzętnie wszelki poważniejszy objaw w życiu literackiem i artystycznem Polaków.

Przed dwoma dniami zmarł tutaj po krótkiej słabości w wieku 65 lat, wiceprezes polskiego towarzystwa wzajemnej pomocy, Zembrzuski, czerstwy staruszek, cieszący się ogólnem poważaniem. Był on emigrantem, pochodził z Królestwa, przez długi szereg lat pełnił w Turcji obowiązki inżyniera rządowego, i jako taki był nader cenionym. W ostatnich latach przeniósł się do synów w Sofji, gdzie dobrocią i cnotami obywatelskiemi zyskał sobie powszechny szacunek.

Bułgarzy, cudzoziemcy i nieliczna kolonja polska pospieszyli na cmentarz oddać ostatnią usługę zwłokom prawego człowieka, który do końca życia tułaczego pozostał wiernym synem Polski, i z dala od ojczyzny, wychował w duchu patrjotycznym liczne swoje potomstwo.

Weterynarz p. Chełchowski, naczelnik sekcji weterynarskiej w ministerjum wojny, udając się na jednomiesięczny urlop zagraniczny, z powodu osobistych nieporozumień i licznych nieprzyjemności z oficerami ministerstwa, porzucił niespodziewanie swoją posadę nie powróciwszy już z urlopu, i zajął prywatne stanowisko w Królestwie.

W najbliższej przyszłości oczekujemy przybycia do Sofji znanego artysty-malarza krakowskiego p. Antoniego Piotrowskiego; p. Piotrowski malował niedawno we Warnie portret ks. Ferdynanda, a teraz z ukończonym portretem przybywa do Sofji jako gość ks. Ferdynanda. *Dr. K.*

Madryt 14. stycznia.

(Przemówienie Canovasa del Castillo w kortezach. — Bliższe szczegóły o anarchji w Hiszpanji i o ruchu socjalistycznym).

Prezes hiszpańskiego ministerstwa, Canovas del Castillo, wygłosił wielką mowę przy otwarciu kortezów. Nasamprzód wyjaśnił ostatnie zmiany w ministerstwie, które mają skoncentrować konserwatywne grupy partyjne. Ministrowie Silvela i Villaverde wystąpili z ministerstwa, nie chcieli bowiem stać na zawadzie ugodowym dążeniom stronnictw hiszpańskich. Wstąpienie Romera Robleda do gabinetu złagodziło partyjne zatargi i być może, że przyczyni się do kompletnej koncentracji. Wielki nacisk położył Canovas del Castillo w swej mowie na współudział całego parlamentu w obronie interesów narodowej produkcji, która ze względu na ewolucję ekonomiczną i stanowisko Europy wobec kwestji taryfowej stała się dla Hiszpanji koniecznością. Nie mniej wzywał prezes ministerstwa hiszpańską opozycję, aby się również przyczyniła do zwalczania różnolitych trudności kwestji finansowej, której naprężonego położenia wcale Canovas nie ukrywał. Deficyt wynosi już od lat kilku 64 miljony pasatów i bywa środkami bieżącego długu pokrywany. Gdy Canovas del Castillo skończył swoje wywody, objaśniając stanowisko rządu do kwestyj bieżących, które wymagają pospiechu i energji, zapowiedział dawniejszy prezes ministerstwa i przywódzca liberalnego stronnictwa interpelację w sprawie ogólnej polityki, a deputowany Pedrogal interpelację, dotyczącą ekonomicznych interesentów państwa. Trzecia interpelacja deputowanego Carvojala domaga się rewizji finansów i stwierdzenia stosunku pomiędzy rządem, a bankiem hiszpańskim. Debaty nad temi interpelacjami wzbudzają już dzisiaj ogólne zaciekawienie, nietylko w Hiszpanji, ale także i za granicą.

Hiszpańska *Epoca* omawiając we wstępnym artykule najnowsze rozruchy anarchistyczne w Xeres, twierdzi, że najmniej naród hiszpański przesiąkł tą „modną epidemią“. Następnie zwraca uwagę na irlandzkich Fenijan na rosyjskich nihilistów, oraz na rycerzy pracy południowej Ameryki, pracujących więcej w nocy niż we dnie, i twierdzi, że ruch anarchistyczny zaszczepili najpierw Niemcy w Andaluzji. O samym wypadku nie referuje dziennik ten nowych szczegółów.

O ruchu socjalistycznym na półwyspie pirynejskim nadesłano następujące doniesienie: Przywódzca hiszpańskich socjalistów, Iglesias, drukarz z zawodu, twierdzi, że socjaliści podczas ostatnich lat zaznaczają w swym rozwoju wielkie sukcesy, a stronnictwo ich pomnożyło się o 100 procent. Partja brała wybitny udział przy ostatnich wyborach do ciał prawodawczych. Z trzydziestu postawionych kandydatów nie wybrano wprawdzie ani jednego, ale skutkiem tych wyborów, twierdzi Iglesias, zyskało stronnictwo 30 do 40 nowych organizacji. Dzień 18. marca i 1. maja były uroczyście obchodzony. W większych miastach jak w Madrycie, Barcelonie, Walencji, Balbao i w innych centrach robotniczych świętowali robotnicy. Na metingu w Bilbao zgromadziło się nawet 12,000 socjalistów, a w kilka dni później odnieśli socjaliści w mieście tem wielkie zwycięstwo, wybrawszy swego kandydata do rady municypalnej. W mieście tem przyszło również do krwawego zatargu pomiedzy socjalistami a wojskiem.

Hiszpańska prasa socjalistyczna wzmogła się także w ostatnich latach. Oprócz *El Socjaliste*,

---

13)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISAŁ PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Borch namyślał się chwilę, ale wreszcie się zdecydował i pojechał do Petersburga. Tam przez cesarza z największą uprzejmością przyjęty: imperator ściskał mu rękę, kazał ledwie nie codzień bywać u dworu, prosił go sam, aby przychodził w mundurze francuskim i ze wszystkiemi krzyżami, które sobie swoją walecznością zarobił, woził go z sobą do zakładów wojskowych i uwag jego słuchał z największą attencją, zgoła postawił go tak, że mu najstarsi jenerałowie nadskakiwali — lecz skończył na tem, iż mu zaproponował, ażeby wstąpił do armii rosyjskiej. Borch znalazł się w bardzo trudnem położeniu: w Napoleona wprawdzie nie wierzył, był raczej skłonnym do niejakiej nadziei, że cesarz Aleksander, przy danej sposobności, ażeby odebrać Księstwo Warszawskie, gotów będzie przyłączyć doń Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę, ale nie mógł nie przewidywać, że pierwej Francja wojnę wytoczy Rosji, po stronie Francji staną Polacy — a bić się przeciw Polakom, na to nie mógł się narażać. Odpowiedział mu tedy w ten sens, otwierając przed nim swój umysł i serce; ale cesarz mu przerwał, a ściskając go za rękę, sam mu odpowiedział, może z wyrazem żalu, ale głosem dźwięcznym i pełnym: „Nie wysilaj się na wypowiedzenie mi uczuć, które sam odczuwam i szczerze szanuję. Zazdroszczę Polsce, że takich ma patrjotów. Nie będę wywierał nacisku na ciebie. Ale zastrzegam sobie, żebym mógł kiedyś — jak sam się przekonasz o moich szczerych chęciach dla Polski — do mojej propozycji powrócić. Hrabia Borch będzie miał zawsze najpiękniejszy pułk mojej armji do swego wyboru.“ Borch był bardzo szczęśliwy, że się na tem skończyło — a że panujący z wielką łatwością wywierają urok na swoich podwładnych, a Borch był także człowiekiem, więc wrócił do siebie pełen nadziei, że, jeżeli nam posłużą okoliczności, to z Aleksandrem łatwiej będzie się porozumieć, niżeli z Napoleonem.

Wróciwszy do kraju, Borch stał się jednym z najpopularniejszych obywateli na Białej Rusi i Litwie, było tam bowiem podówczas bardzo wielu patrjotów, którzy podzielali jego nadzieje — a on pozyskał nadto zaufanie cesarza i miał ustaloną sławę człowieka nieposzlakowanej zacności, wzniosłego charakteru i doświadczonego żołnierza. Wkrótce rozpoczęła się tak zwana przez Napoleona „druga kampania polska“. Borch nie ruszał się z domu. Raz tylko, znajdując się przypadkiem w Witebsku, kiedy Napoleon stał właśnie obozem pod miastem, idąc do Moskwy, został wraz z Chrapowickim zniewolony przez Romana Sołtyka przedstawić się cesarzowi. Trwając zawsze w swych przekonaniach, uczynił to raczej na przekór; jakoż wystąpił w mundurze maltańskim, którego Napoleon nienawidził, i miał do niego przemowę, w której usiłował go przekonać, że należało pierwej zorganizować Polskę, a dopiero potem prowadzić dalszą wojnę przeciw Rosji. Ale cesarz spojrzał chmurno na niego, udał, że go nie poznał, przerwał mu i powiedział, że nie po to ich kazał do siebie zawołać, aby mu rady dawali, tylko, aby mu dostarczyli *„des vivres, des fourrages et surtout du pain“* — i z tem ich odprawił. Borch odszedł z zaciętemi ustami, lecz prawie dumny tem, że cesarz go jeszcze utwierdził w jego wyobrażeniach o swojem zachowaniu się względem Polaków.

Bolał on potem nad ciężkiemi klęskami, jakie Polska poniosła; po [illegible] prawie przez Berezynę ocalił wielu rodaków, [illegible] żywność, pieniądze i przytułek w swych dobrach [illegible] swemi wpływami powydobywał z niewoli, a do tych właśnie należeli Wisłocki i Czubaty. Organizacji Kongresowego Królestwa przypatrywał się zdaleka, lecz sympatycznie, bo je uważał za kamień węgielny do odbudowania Polski przez carów rosyjskich: ale właściwie dopiero w roku 1818 zaczął się znowu zajmować tą myślą. Wówczas bywał często w Petersburgu, znów przyjmowany uprzejmie u dworu, ale znów namawiany, aby wstąpił do armji rosyjskiej. Długo się wahał: ale jednego dnia hr. Benkendorf zaprosił go na śniadanie, na którem było wielu jenerałów, a po śniadaniu wyprowadził go na balkon, przed którym właśnie defilował w pełnej paradzie pułk olwiopolskich ułanów. Był to pułk śliczny, na siwych koniach, jak gdyby z pudełka. „Panie hrabio, — rzekł Benkendorf do niego — ten pułk defiluje przed tobą; pułkownik został właśnie wysłany na Kaukaz, potrzebujesz tylko wsiąść na koń, aby objąć jego komendę“. Czy to pod naciskiem swoich politycznych nadziei, czy też targnęła go w tej chwili jego krew żołnierska, dość, że prawie bez namysłu podał mu rękę. W kilka dni potem przedefilował z swym pułkiem przed cesarzem i całym dworem — a w tydzień później odebrał rozkaz wymaszerowania do Bobrujska, odległego tylko o małą milę od jego własnej rezydencji, co też uważał za szczególną grzeczność ze strony cesarza.

Od tego czasu blisko sześć lat przesłużył, konsystując ciągle w Bobrujsku, bez żadnej zmiany, z wyjątkiem rewij corocznych, na których jednak także mu się nie zdarzyło nic nadzwyczajnego. Z początku nosił się jeszcze zawsze ze swojemi nadziejami i wówczas-to Wisłockiego namówił, ażeby także przyjął służbę rosyjską. Ale kiedy pięć lat minęło, a jemu nawet ani razu się nie zdarzyła sposobność mówienia z cesarzem o sprawie polskiej, kiedy przez te pięć lat nie doczekał się ani awansu, ani żadnej innej dystynkcji, i nie był wcale uważanym inaczej, jak którykolwiek z kilkuset innych pułkowników, służących w armji, natenczas zaczęło mu się robić ckliwo cokolwiek i miał takie uczucie, jak gdyby wpadł po prostu w pułapkę. Zdarzyło mu się także podówczas w czasie rewji w Smoleńsku słyszeć bardzo oględnie, ale cokolwiek ironicznie wypowiedzianą uwagę, że cesarz nie zapomina nigdy otrzymanej odmowy, a kto wstąpił do armji rosyjskiej, kiedy Rosja zwyciężyła Napoleona i zajęła pierwsze miejsce między europejskiemi mocarstwy, ten przecie nie będzie rozumiał, że jej tem oddał usługę... Zgoła już bardzo czarne myśli napadały Borcha naówczas, ale jeszcze tem się pocieszał, że mimo służby, mieszkał prawie ciągle u siebie, że mógł często na parę tygodni wyjeżdżać i że miał rangę, a przeto także znaczenie. Jakoż rozrywał się, jak mógł, przyjmując rodaków i wyższych oficerów rosyjskich u siebie i jeżdżąc często do Kijowa, gdzie miał szwagra i bardzo wielu przyjaciół w sferach wojskowych.

Ale już w roku 1824 zjawił się u niego jenerał, dowodzący jego dywizją i miał z nim konwersację bardzo enigmatyczną. Robił on mu rozmaite uwagi o jego pułku, o służbie, o zjazdach, które się odbywały na jego zamku, o jego częstych podróżach do Kijowa, a wreszcie o jego synu, który się wychowywał w szkołach wileńskich, co dla pułkownika w służbie rosyjskiej wcale nie było rzeczą przystojną. Zdziwiło go to tem bardziej, ile że Michaś bardzo roztropnie się prowadził i miał to szczęście, że podczas inkwizycyj ówczesnych nie był nawet indagowanym. Jenerał odjechał i zdawało się, że była to tylko mała chmurka, która przeciągnęła nad jego głową. Ale niestety, tak to nie było: niebawem bowiem się spostrzegł, że się powietrze około niego zmieniło, sam nie wiedział, co jest, ale jak mówił, czuł się *mal à son aise*, zdawało mu się, że inny wiatr zawiał na niego z Petersburga, czasem mu się nawet przywidywało, jakoby był otoczony szpiegami. Wszelako jeszcze nic sobie z tego nie robił, był tylko bardzo ostrożnym i powiedział sobie: wezmę dymisję i koniec. *Une illusion de moins, une déception de plus, et voilà tout.* Ale to z Rosją sprawa, nie z Napoleonem, więc rzeczy wzięły całkiem inny kierunek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

który od sześciu lat wychodzi w Madrycie, i dziennika *Głos ludu* wychodzącego od r. 1890 w Alicante, posiada socjalna demokracja w Hiszpanji kilka gazet jak *Wojna socjalna* w Barcelonie i *Walka klas* w Bilbao. Iglesias kończąc swoje sprawozdanie, twierdzi, że mylą się politycy i ekonomiści, jeśli sądzą, że w „ziemi pomarańcz i śpiewów" zbywa na warunkach do rozwoju socjalnej demokracji.

Referat ten będzie niewątpliwie przesadzonym, mimo to jest faktem, że socjalizm i ściśle z nim spokrewniony anarchizm podnosi coraz śmielej głowę w Hiszpanji.

Konsekracja ks. arcyb. Stablewskiego

Gniezno 17. stycznia.

W wigilję konsekracji (d. 16. b. m.) przybył rano o 10. godzinie m. 10 ks. arcybiskup pociągiem z Wrześni w towarzystwie kanoników Krausa i Kwiatkowskiego oraz swego kapelana. Na dworcu, w girlandy przystrojonym, było wielkie przyjęcie. W osobnej sali stały deputacje. Przemawiali z kolei poseł Chelmicki, adwokat Karpiński adwokat Meinhardt, Niemiec i w końcu włościanin Szturmowski. Ks. arcybiskup, wzruszony, odpowiadał każdemu mowcy, mianowicie też zapewniał włościan, że opieka nad małymi i biednymi jest jednem z wielu wielkich zadań arcypasterza.

Z dworca ruszył pochód do fary. Arcypasterz jechał karetą, zaprzężoną w 6 koni Poprzedzała banderja 50 koni. Za karetą arcybiskupa jechało około 50 powozów. Lud niezliczony otaczał cały pochód.

Ulice bogato były przystrojone w wieńce i chorągwie. Gęsto widniały napisy: „Witamy!" nawet na domach innowierców. Sklepy były pozamykane.

We farze ks. arcybiskup wziął na siebie szaty kościelne i biret. Rozpoczęła się procesja do katedry. Cechy i towarzystwa oraz szkoły tworzyły szpaler. Duchowieństwo postępowało przed baldachimem. Dzwony biły uroczyście. Droga wysłana była zielenią świerkową. Zbudowano cztery bramy tryumfalne, dwie po drodze z dworca do fary, dwie od fary do katedry.

Kiedy arcybiskup wstąpił w progi katedry, zabrzmiały fanfary, wykonane przez 2 muzyki pułkowe. Przed grobem św. Wojciecha odprawił arcypasterz pierwsze modlitwy, następnie modlił się przed kaplicą Bożego Ciała, a ostatecznie przed wielkim ołtarzem. Skoro potem zasiadł na tronie, przystąpił do ołtarza ks. biskup Andrzejewicz i wygłosił mowę powitalną. Ks. arcybiskup odpowiedział, dziękując za słowa szczerego powitania i uznania. Zamiary jego są szczere, co widzi Bóg. Jemu w nien on swe wyniesienie. Misja jego jest trudną, tem więcej go cieszy zapewnienie o dobrej woli i posłuszeństwie całego duchowieństwa, o których nie wątpi. Rządy sprawować chce na chwałę Bożą i dobro djecezji. Po przemówieniach, arcybiskup odbył przed ołtarzem wielkim gorącą modlitwę. Następnie przy biciu dzwonów odprowadzono ks arcybiskupa procesjonalnie do pałacu, gdzie w spokoju i skupieniu miał spędzić resztę dnia.

Zaznaczyć należy, że całe przyjęcie odbyło się z wielką powagą, a wzorowym porządkiem, dzięki staraniom komitetu i nastrojowi poważnemu całej publiczności.

Władze zachowały się o tyle biernie, podczas ingresu, że się nie przyłączyły do wspólnego przyjęcia, lecz osobno w pałacu od siebie powitały arcypasterza. Może dla ciasnoty na gnieźnieńskim dworcu może z uwagi, że dworzec zdawał się niestosownym do uroczystszego przyjęcia duchownej osoby, może i dlatego, że nie chciały się poddać pod komendę komitetu urządzającego. Dziś w dzień konsekracji w katedrze także nikogo z władz nie zauważono. Była deputacja Niemców katolików z Wągrówna. Zresztą konsekracja odbyła się z tradycyjną okazałością. Mszę celebrował główny konsekrator, ks. biskup dr. Kopp. Asystowali mu: ks. biskup chełmiński Redner i ks. biskup i sufragan poznański, dr Likowski. Licznie zebrane duchowieństwo podnosiło wspaniałość uroczystości. Chleb, wino i światło podawali pp. Kościelski, Józef hr. Mielżyński, Edward hr. Potniński, Stanisław Stablewski i Leon Czarliński.

Obszerna katedra nabita była ludem. Odchodząc, po skończonej mszy od ołtarza, ks. arcybiskup z całą asystą zatrzymał się u grobowca św. Wojciecha i stamtąd odezwał się wzniosłemi słowy do swych dyecezjan. Ufność w łaskę Bożą, mówił, podnosi go jedynie i utwierdza w nadziei że sprosta ciężkiemu zadaniu, jakie na jego barki złożono. Pierwsze słowo postanowił, jako konsekrowany arcypasterz, wygłosić z tego miejsca które przypomina tysiącletni związek narodu i Kościoła, przypomina św. Męczennika, na którego stolicę wstąpił. Bóg i Kościół, to ufność nasza. Wielkie potęgi padły, a Kościół stoi niewzruszenie. Pragnie, abyśmy na tej epoce budowali i udziela swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Odprowadzony procesjonalnie arcypasterz do pałacu, raz jeszcze ukazał się ludowi z balkonu, udzielił błogosławieństwa a rzesze wiernych zabrzmiały okrzykami wdzięczności i czci.

Następnie rozpoczęło się w gmachu arcybiskupim przedstawienie deputacji, na których czele stanął ks. Ferdynand Radziwiłł i wygłosił przemowę od całego obywatelstwa połączonych archidyecezyj.

Ks. arcybiskup dziękując za powitanie, wyrażał radość, że już teraz przemawiać może do wiernych synów duchowych po ojcowsku. Chętnie przemawia z wyżyn majestatu, ale nie z majestatu obowiązku. Przyznaje, że wiele ogniw łączyło go ze społeczeństwem, a dziś pragnie, aby nowe ogniwo pasterstwa było zarazem ogniskiem łączności dla wszystkich w imię krzyża i kościoła. Wszyscy mogą być pewni jego ojcowskiego serca, a najmilszą mu będzie opieka nad tymi, którzy najwięcej opieki potrzebują. Mowcy poważnemu dziękuje arcypasterz za gorące wyrazy przywiązania i uległości, tem więcej, że on wraz z całą swą rodziną jest wzorem łączności słów z czynami i sposobem życia. Zakończył błogosławieństwem, które wszyscy klęcząc przyjęli.

Nastąpiło osobiste przedstawienie wszystkich członków licznych deputacyj, na czele licznego zastępu obywatelstwa wiejskiego i mieszczaństwa poznańskiego

Porządek utrzymał się znakomicie. Podziwiano powszechnie, że ks. arcybiskup po kilkodniowych trudach berlińskich występował od początku do końca bez najmniejszego znaku umęczenia z całą swobodą i imponującą powagą. Po ceremonjach religijnych odbył się objad u arcybiskupa Wieczorem nastąpi iluminacja miasta, oraz pochód z pochodniami. Pogoda śliczna, choć mroźna.

Neutralność Alzacji i Lotaryngji.

Z powodu ożywionej dyskusji, jaka toczy się obecnie w prasie francuskiej i niemieckiej nad kwestją Alzacko-Lotaryńską, jeden z współpracowników dziennika *Eclair* miał rozmowę w tym przedmiocie z Juljuszem Simonem, który wyraził się mniej więcej w następujący sposób:

Wiele już powiedziałem o możliwej neutralizacji Alzacji i Lotaryngji i chociaż sprawy tej nigdy nie roztrząsałem publicznie, za to kilkakrotnie wypowiedziałem swe zdanie w rozmowach prywatnych. Bardzo często mówiłem o tem z wielu wybitnemi osobistościami z Hiszpanii, ponieważ jestem tego zdania, że Hiszpania najbardziej odpowiednia byłaby do podniesienia tej drażliwej sprawy i przedstawienia jej innym państwom W politycznych kołach berlińskich, podczas ostatniego pobytu mego w Niemczech, także wiele mówiłem o Alzacji i Lotaryngji. Opowiadano mi wtedy: „Gdyby nam odebrano Alzację-Lotaryngję, chcielibyśmy kraj ten odzyskać zupełnie tak samo, jak Francuzi chcą go teraz odzyskać". W otoczeniu ks. Bismarka słyszałem znowu takie zdanie: Alzacja neutralna stałaby się w ciągu 50 lat francuską". Pomimo tego dzisiaj więcej niż kiedykolwiek przekonany jestem, że należy pomyśleć o tem, aby z Alzacji Lotaryngji uczynić kraj neutralny, gdyż dzisiejsze położenie obu tych prowincyj będzie zawsze jabłkiem niezgody pomiędzy Francją a Niemcami. Możliwem jest, że wybuchnie wojna z powodu państw bałkańskich, ale Bałkany od nas tak daleko. Otóż daleko prawdopodobniejszem jest, że przyjdzie do wojny o Alzację.

Następnie Jules Simon wspomniał w rozmowie o artykule czasopisma *Revue Suisse*, omawiającym wszechstronnie kwestję Alzacji-Lotaryngji, i oświadczył się stanowczo przeciwko wnioskowi tego pisma, które proponuje, aby Francja oddała Niemcom Tonkin za Alzację i Lotaryngję.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj do Lwowa. — Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński wyjechał onegdaj do Krakowa.

Nekrologja. Zmarli w Krakowie: Wincenta z Zawadzkich Rzepkowska, w 38 roku życia; Władysław Rawicz Lipiński, w 45 r. życia; Adolf Opid, budowniczy, przyrodni brat znakomitej artystki dramatycznej Heleny Modrzejewskiej, w 53 roku życia; Kazimiera Łozińska, z domu Heyling Degenfeld, żona radcy sądu krajowego, w 32 r. życia.

Kalendarz. Środa (20.): Fabiana i Sebastjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 34.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj pobłogosławiony został w kościele archikatedralnym we Lwowie, związek małżeński pomiędzy panią Marją z Fialów Koželoužek, a panem Antonim Kafką, fabrykantem kapeluszy.

W sobotę d. 16. bm. pobłogosławiony został w kościele św. Marji Magdaleny związek małżeński między panną Augustą Miączyńską, córką znanego w naszem mieście przemysłowca p. Piotra Miączyńskiego, a p. Stanisławem Strzałkowskim, administratorem w dobrach Karola hr. Lanckorońskiego.

W tych dniach odbyły się w Brodach zaręczyny dr. Leona Rappa, z panną Wandą Czaczkesówną.

Z izby notarjalnej lwowskiej. Dnia 16. b. m. dokonano wyborów do izby notarjalnej; wybrano prezydentem izby p. Aleksandra Jasińskiego, notarjusza we Lwowie; zastępcą prezydenta p. Michała Lenartowicza, notarjusza w Kołomyi i posła na Sejm krajowy; członkami izby pp. notarjuszy: Franciszka Piszeka, dr. Henryka Zatheya, dr. Karola Wursta, Stanisława Matkowskiego i Antoniego Praschila.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 21. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wybór 30. członków komisji wyborczej, a to 15. z rady i 15. z wyborców — nadto 10. zastępców, 5. z rady, a 5. z wyborców, wnioski w sprawie stypendjów dla uczniów szkoły przem.; sprawa wydzierżawienia stanowisk stałych dla handlarzy towarów łokciowych na placu Rzeźni; sprawa zabezpieczenia dostawy mundurów dla służby miejskiej na czas od 1. stycznia 1892 do końca grudnia 1894; sprawa zabezpieczenia dostawy materjałów budulcowych dla robót konserwacyjnych przy budowlach miejskich w r. 1892; sprawa oddania w przedsiębiorstwo robót kominiarskich w realnościach miejskich na czas od 1. stycznia 1892 do 31. grudnia 1894; wniosek o przyznanie dodatkowego kredytu dla rubr. XX. A. rozchodu budż. fund. gminy pro 1891; zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszowego za rok administracyjny 1889; sprawa zakupna trzech sikawek dla miejskich trenów pożarniczych.

Gubernator „Austro-węgierskiego banku", tajny radca Alojzy Mozer, ma wkrótce ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Wiceprezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie, w miejsce ustępującego p. Feliksa Madejewskiego, zostać ma — jak donosi *Czas* — p. Budzynowski, radca dworu w najwyższym trybunale w Wiedniu.

W czytelni akademickiej wygłoszony został onegdaj odczyt w kółku „naukowo-filozoficznem" na temat „Społeczeństwo pierwotne" — według dzieła Morgana.

Wydział związku koleżeńskiego byłych uczennic seminarjum lwowskiego zawiadamia osoby interesowane, że we wszelkich sprawach, dotyczących związku, tak co do zapisu członków, jakoteż wnoszenia wkładek, podań, informacyj itd., zgłaszać się można do biura wydziału przy ulicy Skarbkowskiej l. 39. we Lwowie, każdego wtorku między godz. 3—5. popołudniu. Wszelkie korespondencje i przesyłki tak miejscowe, jak i z prowincji, tamże adresować należy.

Nieśmiały nowożeniec. Są tacy, którzy twierdzą z całą stanowczością, że ożenić się, to nie wielka sztuka, a tymczasem w praktyce okazuje się, że twierdzenie to jest zbyt śmiałem. Zaświadczyć może o tem pewien młodzian, który, zakochawszy się w pięknej blondynce z przedmieścia Gródeckiego, miał z nią stanąć onegdaj na ślubnym kobiercu. Sproszono mnóstwo gości, rozczuleni rodzice udzielili młodej parze swojego błogosławieństwa i orszak ruszył w dorożkach jedno- i dwu-konnych do kościoła. Nagle, na ulicy pan młody wyskakuje z powozu i znika w Ogrodzie Miejskim. Drużbowie pędzą za zbiegiem, co im tylko sił starczy — niestety pogoń pozostaje bez skutku — pan młody znikł, jak kamfora. Nie pozostało więc nic innego, jak wrócić do domu, a że suta kolacja była przygotowana, więc drużbowie i drużki puścili się w tany, a ucztę weselną rozpoczęto bez pana młodego. Pannę młodą pocieszał z dobrym skutkiem jeden z drużbów, to też zabawa szła ochoczo.

Nagle o godz. 12. w nocy — jak duch — zjawia się pan młody, pada na kolana przed swą najdroższą, wyciska na jej rączce gorący pocałunek i wyznaje, że w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi stanąć przed ołtarzem — obawiał się czegoś...

Skończyło się na tem, że następnego dnia po raz drugi zgromadzili się goście weselni, pojechali do kościoła i dziś nieśmiały młodzieniec i ładna blondynka stanowią już nierozerwalną parę. Czy młoda małżonka będzie w przyszłości zadowoloną z nieśmiałego swego towarzysza, tego nie można przewidzieć, że jednakże goście weselni chwalą sobie podwójną kolację, to rzecz pewna.

Gburowatość policjanta. Od jednego z poważnych ludzi otrzymaliśmy zażalenie, że policjant nr. 68, utrzymujący porządek na uroczystości Jordanu, uderzył pana P. kułakiem w nos, a na wezwanie, by się inaczej zachowywał, począł jeszcze w brutalny sposób dowcipkować.

Fałszywe banknoty. Policja krakowska przychwyciła kilka podrobionych banknotów dziesięcioreńskowych, będących w obiegu. Władze policyjne śledzą fałszerzy, którzy — o ile wnosić można — mogą mieć związki z zagranicą.

Nowy posiadacz Wilanowa, Ksawery hr. Branicki, postanowił wyrestaurować niektóre części pałacu wilanowskiego i na ten cel przeznaczył poważną sumę. Opracowaniem planu robót zajmie się specjalna delegacja, złożona z architektów, artystów malarzy i rzeźbiarzy.

Dla udziału sztuki polskiej w wystawie muzyczno-teatralnej we Wiedniu w r. b. zawiązał się komietet, który wziął na siebie pośrednictwo w usiłowaniu zapoznania, (o ile to będzie możliwem) publiczności międzynarodowej z naszą muzyką i z naszym teatrem.

Stosownie do programu wystawy pożądanym jest udział w następujących kierunkach: 1. Dział muzyczny: produkcje koncertowe, orkiestralne, choralne i solowe w hali parku i w sali specjalnej w rotundzie. 2. Dział teatralny: przedstawienie oper i utworów dramatycznych w teatrze wystawowym. Komitet uzyskał prawo do dwóch wieczorów w hali i czterech w teatrze w ciągu miesiąca. 3. Dział literacki: biblioteka muzyczna i teatralna, bibliografja, informacyjne wydawnictwa umyślne w obcych językach, biblioteka prac literackich obcych o naszych autorach dramatycznych i kompozytorach itp. 4. Dział okazowy: najstarsze kompozycje, kompletne wydania oper i innych prac celnych kompozytorów, rękopisma kompozytorów i autorów dramatycznych, portrety ich, oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medale i inne pamiątki, cenne narzędzia muzyczne, dzieła naukowe i czasopisma muzyczne i dramaturgiczne, plany i modele teatrów, obrazy teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiory afiszów i programów, przedmioty etnograficzne, kostjumy itp. odnoszące się do teatru. — Obok tego działu zamierzonem jest urządzenie osobnego pokoju Chopina.

Komitet uprasza niniejszem pp. kompozytorów, artystów, wszystkie towarzystwa muzyczne, śpiewackie, konserwatorja i teatra polskie, ażeby zechciały zgłosić i określić udział swój w dziale muzycznym i teatralnym; uprasza dalej instytucje i wszystkich posiadaczy przedmiotów, tak polskich. jak obcych, właściwych dla działu literackiego, okazowego i dla pokoju Chopina, ażeby zechcieli takowe zgłosić i nadesłać.

Jako ostatni termin zgłoszeń oznacza się dzień 1. kwietnia b. r. Jako zaś ostatni termin oddania przedmiotów we Wiedniu komitetowi dzień 15. kwietnia b. r.

Prezesem ogólnego komitetu jest hr. Ludwik Wodzicki, wiceprezesami pp. hr. Zygmunt Cieszkowski, hr. Karol Lanckoroński i hr. Roman Potocki

Zgłoszenia należy adresować do podpisanego komitetu wykonawczego. Wiedeń dnia 10. sycznia 1892. Komitet wykonawczy: Hr. *Karol Lanckoroński*, przewodniczący; dr. *Alfred Nossig*, sekretarz; hr. *Zygmunt Cieszkowski*, *Stanisław Koźmian*, *Zdzisław Morawski*, *Tadeusz Rybkowski*, *Alfred Szczepański.* Adres: I., Hohenstaufengasse 1.

Galicyjskie towarzystwo muzyczne pragnąc, aby dzieła polskiej muzyki były na tegorocznej wystawie muzyczno-teatralnej we Wiedniu jak najliczniej i najświetniej reprezentowane, uprasza wszystkich, którym drogą jest sława polskiego imienia, a którzy posiadają jakąkolwiek, polskiej muzyki się tyczącą pamiątkę: stare instrumenta, rękopisy, nuty i tym podobne przedmioty, mające wartość historyczną lub artystyczną, ażeby byli tak uprzejmi zawiadomić o tem galicyjskie towarzystwo muzyczne we Lwowie (gmach teatralny), najdalej do dnia 15. lutego b. r., które chętnie gotowe jest pośredniczyć w zgłoszeniu i przesyłce przedmiotów wystawy i w innych, z wystawą połączonych czynnościach.

W Dynowie odbył się dnia 10. stycznia br., na dochód funduszu odnowienia rz.-kat. kościoła, koncert przy współudziale miejscowych pań i panów. Koncertanci — jak donosi tamtejszy nasz korespondent — wywiązali się ze swego zadania znakomicie; szczególnie zaś podnieść należy mistrzowską grę na fortepianie znanej pianistki, uczennicy Mikulego, p. Julji Niedzielskiej, która „Soirees de Vienne" Liszta odegrała z precyzją i techniką. Piękna gra na cytrze p. dra J. G. Escedego „Ostatnie chwile Serafiny", tak rozmarzyła licznie zebraną publiczność, że koncertant zmuszony był burzą oklasków zagrać nad program piękny utwór Krala „Sen pasterza.

Bardzo się podobała wygłoszona z wdziękiem i poprawnie przez pannę J. Ł., deklamacja do muzyki Chopin'a opus 30 nr. 2.

Również pięknie wypadła uwertura Souppe'go „Dichter und Bauer, odegrana na cztery ręce przez p. Julję Niedzielską i pannę S. Cz. „Warjacje" Rodego na skrzypce i fortepian, odegrane z wielkiem powodzeniem przez p. Julję Niedzielską i pana F. B., urozmaiciły bardzo wieczorek.

Głównie zawdzięczyć musimy udanie się koncertu tego miejscowemu proboszczowi, ks. Gabrjelowi Sałustowiczowi, i pani Julji Niedzielskiej, którzy, pomimo trudności, nadarzających się przy takiej sposobności w małem miasteczku, nie szczędzili trudów, aby tylko przyczynić się do odnowienia świątyni pańskiej. Po koncercie odbyła się zabawa z tańcami. Bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki z Dubiecka aż do rana.

Z sądów. Sąd okręgowy wileński ukończył już śledztwo pierwiastkowe w sprawie mordowania niemowląt w Wilnie, która to zbrodnia wykryta została w kwietniu roku 1890. Śledztwo wykryło, że „wychowaniem niemowląt" zajmowało się w Wilnie 50 kobiet, a w tej liczbie 40 żydówek. Do rozprawy sąd powołał 360 świadków i proces rozpocznie się na wiosnę.

Teatr realistyczny. Przed paru tygodniami dzienniki otrzymały zaproszenie na próbę jeneralną trzech sztuk dramatycznych, napisanych przez p. Chiraca, przeznaczonych do wystawiania w t. zw. „Theatre Réaliste". W dniu przedstawienia oprócz prasy, znalazło się na sali i sporo publiczności prywatnej. Jasnem tedy było, iż teatr ów nie jest instytucją zamkniętą, za jaką się podawał, lecz przedsiębiorstwem, w którem za taką lub inną opłatą można było zobaczyć to, co się na scenie nie działo jeszcze nigdy. Kurtyna podniosła się wreszcie. Tytułów nawet „sztuk dramatycznych" zaoszczędzimy czytelnikom naszym. To, co się rozgrywało na scenie, przeszło wszelkie oczekiwania widzów, którzy przecież na różne rozmaitości byli przygotowani. Nie brakło tu ani kobiet publicznych, ani „niewiast roztropnych", dokonywających praktyk. które karze kodeks kryminalny, ani scen. wziętych wprawdzie z życia, ale wprost z... za firanki. Aktorem głównym był sam autor, aktorkami trzy jakieś damy, prawdopodobnie stałe klijentki rynsztoka i trotuaru. P. Chirac jednak przeciągnął strunę. Wprawdzie zblazowani młodzieńcy i starcy zidjociali bawili się dobrze, wprawdzie „damy" stawały aż na krzesłach, aby lepiej się przyjrzeć widowisku, ogół jednak, zdjęty obrzydzeniem, narobił tak piekielnego hałasu, iż kurtynę przed skończeniem widowiska spuścić musiano, a p. Chirac i trzy oryginalne jego donny wprost ze sceny powędrowały na ławę oskarżonych. Trybunał nie rozpatrywał bynajmniej czynności p. Chiraca jako wynik mniej lub więcej swobodnych prądów literackich, lecz wziął sprawę ze strony właściwej: skazał autora sztuki, jako pornografa, spekulującego w miejscu publicznem na zepsuciu ludzkiem, skazał trzy donny tak, jak policja wsadza pod klucz każdego, kto po pijanemu obraża przystojność publiczną. Najdrażliwsze było położenie adwokata podsądnych. Ten jednak postąpił sobie dość sprytnie: „Panowie — rzekł — widzicie przed sobą młodzieńca, który w zasadzie jest głupcem, ale mniema, iż jest filozofem, a będzie reformatorem teatru. Skażcie go, lecz skażcie nie srogo. Głupota jest nieszczęściem, ale nie wadą."

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Hilary Szwedzicki, urodzony w r. 1807, emer. urzędnik magistratu i b. długoletni członek reprezentacji m. Lwowa; Edward Kubitzky, właśc. realności, w 68 r życia; Antoni Czabanowicz. czeladnik stolarski, w 22 r. życia; Marja Prokopów, w 64 r. życia; Barbara z Bałłabanów Włoszyńska, przeżywszy lat 67; Honorata z Ładzińskich Kaczmarska, w 71 r. życia i Ignacy Stahl, były fotograf.

Wybory w izbie handlowej. Lwowska izba handlowa na nowo wczoraj się ukonstytuowała. Prezydentem wybrany został ponownie jednogłośnie p. Karol Kiselka, wiceprezydentem wybrano p. Jakóba Piepesa, prowizorycznym wiceprezydentem p. Maxa Epsteina, zaś rewidentem kasy p. Karola Schayera. Skład komisji certyfikatowej, bankowej, kolejowej, dla dostaw wojskowych, statystycznej i kontrolującej, notowanie kursów, został niezmieniony.

---

3)

MARYNUSZKA.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Opędzałem się od podobnych gadanin, obrzałem, srożyłem, ale to tylko chwilowo pomagało, bo przy lada sposobności Zyzio znowu zaczynał swoje.

Tymczasem stosunek mój do tych pań się zacieśniał i niebawem nie uważały mnie już za obcego i zupełnie swobodnie rozporządzały mną i moim wolnym czasem. Ja za tę swobodę wdzięczny im byłem i przywiązywałem się do nich co raz bardziej, do matki i córki przywiązałem się jednako z tą tylko różnicą, że kiedy w córce kochałem kobietę — matkę umiłowałam jak przyjaciela, a przy tem wiele miałem dla niej współczucia. Młoda jeszcze i piękna, związana ze starszym od niej o tyle człowiekiem, a zaniedbywana przez niego, choć tego nie okazywała nigdy — widocznie nie była szczęśliwą, a cały swój świat widziała w jedynem dziecku. Obie też ubóstwiały się nawzajem i porozumiewały we wszystkiem wybornie; nigdy nie było pomiędzy niemi różnicy zdań, różności chęci, z życzeniem jednej — druga zawsze zgadzała się ślepo. Dziwnie mi zawsze dobrze było w ich towarzystwie, dziwnie błogiego uczucia doznawałem wśród tych dwóch kobiet, — pomiędzy niemi byłem zupełnie szczęśliwym. Prowadziłem też teraz nieco inne życie. Rano od świtu siedziałem na górze przy sztalugach, a wieczory przepędzałem na dole. Skoro ładnie było na dworze, szliśmy na długie, czasem dalekie przechadzki; przy niepogodzie razem siedzieliśmy w domu. Panie grały, śpiewały — ja głośno czytałem a do rozmowy nigdy nie brakło nam tematu.

Zyzia widywałem teraz trochę rzadziej, bo prawie nigdy wieczorem nie było mnie w domu, ale on nie krępował się tem zupełnie i jak przedtem — i teraz wiele chwil u mnie przepędzał. Kiedy mnie zastał — dokuczał mi czasem, a zresztą jak dawniej — przewracał we wszystkich kątach, oceniał co malowałem, patrzył przez okno, śpiewał lub deklamował. To samo robił, kiedy mnie w domu nie było; wiedział, gdzie chowam klucz, otwierał sobie mieszkanie i zawsze na znak po sobie, układał na oknie szereg wypalonych papierosów, z których liczby mogłem wywnioskować, jak długo u mnie przesiedział. Skoro chciał czego odemnie, albo miał mi coś do powiedzenia — pisał kartki i kładł je na miejscach, wpadających w oczy. Była w tych kartkach krytyka, były i rady i kpiny, prośby o pożyczkę itd., a wszystko pisane były wierszem. Raz na blejtramie obrazu, który kończyłem, przyszpilił kartkę, na której przeczytałem:

Dolina i góra,
Kamienie, bajura,
Tu pole — tam lasek,
Tam rola, — tu piasek,
Bydełko, budynki,
I ludzie i świnki —
Do prawdy — ambaras!
Co rzeczy tu naraz
W to płótno, jak w niecki
Namisił — Toniecki.

Inna kartka brzmiała:

Gwałtem trzeba mi pieniędzy!
Przyjaciela ratuj z nędzy!
Przysyłaj blatów pięćdziesiąt
Ujrzysz je na ruski miesiąc!

Nieraz, kiedyśmy siedzieli na dole — on śpiewał na górze. Wtedy szliśmy do okna i słuchali, a panie nie miały słów zachwytu dla jego śpiewu i często wyrażały życzenie poznania mojego przyjaciela, aż wreszcie papa Okierski przyrzekł, że im go przyprowadzi — ale, jakoś dużo czasu minęło, zanim z tej objetnicy się wywiązał.

Tymczasem w mojej artystycznej karjerze szedłem powoli naprzód, a prace moje coraz względniejszego doznawały u ogółu przyjęcia. Nigdy tak nie pragnąłem sławy, jak w tym okresie mojego życia; zdobyć ją i złożyć u stóp ukochanego dziewczęcia — to było szczytem moich marzeń, ostatnim wyrazem szczęścia, jakie sobie mogłem wyobrazić.

Ze sławą szło jednak dosyć opornie — lepiej szło z miłością.

Miałem tysiące dowodów, że pannie Marji obojętnym nie jestem, a jeżeli po czterech miesiącach zażyłości nie powiedziałem jej, że ją kocham — to winna temu była okoliczność, że, jako młody malarz, bez wyrobionego nazwiska uważałem się za coś bardzo skromnego — a może zresztą winien był temu brak sposobności. Tak się jakoś składało, że nigdy z panną nie byłem sam na dłużej; nie mogę powiedzieć, żeby nas pilnowano, ale mówię — tak się jakoś składało. A zresztą — po co jej miałem mówić? Musiała przecież to widzieć i wiedzieć.

Aż raz — to już gdzieś w październiku było — przyszedłszy, zastałem samą pannę Marję. Na powitanie podała mi obie rączki i powiedziała:

— Dobrze, że pan przyszedł, bo samej mi strasznie smutno. Mama wyszła i nie mogę jej się doczekać.

Coś wtedy stało się we mnie. Krew mi się jakoś wzburzyła, serce okropnie mi się tłukło. Trzymałem jej ręce i nie puszczałem ich, przeciwnie, bezwiednie przyciągnąłem ją do siebie i w pół objąłem. Potem bezbronną przycisnąłem do piersi i patrzyłem jej w oczy. W tych załzawionych teraz oczkach trochę lęku dostrzegłem. Sam nie byłem w stanie przemówić słowa; w tej chwili mogłem tylko milczeć, patrzeć na nią i — na całowanie zdobyłem się jeszcze. Ona przymknęła oczy i cicho, ledwie słyszalnie szeptała:

— Janku! Janku — daj spokój.

Czy ja mogłem dać wtedy spokój? Nie mogłem. To przechodziło moje siły. Zaprowadziłem ją tylko do niskiej kanapki i posadziłem tam i usiadłem tuż przy niej. Jej lewą ręką otoczyłem sobie szyję, moją prawą przycisnąłem ją mocno, bardzo mocno do siebie i całowałem bez pamięci.

Nie ma co mówić! Bywają w życiu piękne chwile!

Nie pamiętam, co wtedy mówiłem, wiem tylko, że wśród powodzi nazw pieszczotliwych — nazwałem ją Marynuszką. Z tej nazwy uśmiała się serdecznie i — ucałowała mnie za nią.

I — tak się zaczęło.

Odtąd wyzyskiwaliśmy każdą sposobność, każde, choćby najkrótsze samnasam wykorzystanem było skrupulatnie i nie mijało bez pożytku. Nie raz — drożyła się Marynuszka, broniła, nawet — gniewała — ale ja niezrównany byłem w braniu tych przeszkód. Prośbą, skargą, dowcipem, lub siłą przezwyciężałem je zawsze; rozbrajałem ją i zmuszałem do zdania się na moją łaskę. Byłem jednak zawsze wspaniałomyślnym zwycięzcą i Marynuszka na los zwyciężonych nie skarżyła się nigdy.

O naszem porozumieniu nie mówiliśmy nikomu, myślę jednak, że nie było ono tajemnicą dla pani Okierskiej, bo często — jakoś dziwnie na nas patrzyła i niechętnie zostawiała nas samych. Zyzio także domyślał się czegoś, ale ze mnie nigdy nie mógł wydobyć cośkolwiek.

Z początkiem listopada Zyzio zaczął u Okierskich bywać. Sam rzadko się pokazywał i wpadał tylko na chwilę; rzucał kilka dowcipów, trochę nowin, wnosił ze sobą wesołość, śmiech i uciekał dalej, bo wiecznie odwoływało go coś ważnego. Ale za to, skoro tylko był u mnie — ściągaliśmy go na dół, sadzali do fortepianu i całe wieczory słuchaliśmy gry jego i śpiewu, a on się ani domyślał, jaką mimo wiedzy i woli śpiew jego oddał mi kiedyś przy[illegible]. Oto Marynu[illegible] mi się przyznała, że wprzód, [illegible] mnie osobiście, mocno się mną zajęła dla mego śpiewu i zanim się przekonała, że śpiewakiem kto inny był — już pokochała mnie. Tak więc — właściwie Zyziowi zawdzięczałem moje szczęście.

Zyzio nigdy nie dawał się prosić, przeciwnie, jakoś skwapliwie siadał do fortepianu i mogłoby się wydawać, że wolał na nas nie patrzyć. Był też w tym czasie jakiś inny, niż zwykle; miewał humory. To żakowato był wesoły, to znowu grobowo smutny, a skoro kpić zaczął, to gryzł teraz na dobre. O moim nowym obrazie napisał mi:

Przyjacielu mej młodości!
Omal nie dostałem mdłości.
Kiedy dzisiaj na wystawie
W jakiemś błocie, czy też stawie.
Przeczytałem twe nazwisko.
W tył się cofam, idę blisko,
Patrzę z boku — nie pomoże!
A to obraz! Żal się Boże!
I na takie to bazgradło
Użyć całe prześcieradło!

A jednak temu obrazowi trochę zalet przyznawano

(C. d. n.)

Włodzimierz Eminowicz.

Delegatami do komisji miejskiej, oznaczającej cenę materjałów budulcowych, wybrani zostali pp.: Gołąb, Długoszewski i Klarfeld.

Jubileusz Małeckiego. W rb., jak wiadomo, przypada pięćdziesięciolecie znakomitej działalności Antoniego Małeckiego na polu nauki i literatury polskiej.

Uroczystą tę chwilę szerokie koło czcicieli niespożytych zasług uczonego i pisarza, postanowiło odznaczyć jak najpodnioślej — pierwszy zaś ku temu głos dał się słyszeć z Ossolineum, którego kurator literacki, Andrzej ks. Lubomirski, wczoraj wydał rozporządzenie, ustanawiające dla upamiętnienia w jak najdalsze lata zasług dra Antoniego Małeckiego, położonych około rozwoju Ossolineum, stypendjum zakładowe w kwocie 300 (trzysta) zł., które po wieczne czasy nosić będzie miano: Stypendjum imienia dra Antoniego Małeckiego.

Powyższe stypendjum nadawane będzie co lat dwa, poczynając od dnia 13. czerwca 1892 roku, jako daty imienia jubilata, a ubiegać się o nie mogą pracownicy narodowości polskiej, na polu literatury, języka i historii ojczystej.

Z liczby ubiegających się o powyższe stypendjum, mają przed innymi pierwszeństwo urzędnicy zakładu Ossolińskich, o ile kwalifikacje ich odpowiadają postanowieniom § 2.

Nadawanie rzeczonego stypendjum jest dożywotnim przywilejem dra Antoniego Małeckiego, a po jego najdłuższem życiu, kuratora zakładu Ossolińskich.

Z armji. W stan spoczynku przeniesiony został podporucznik 58 pp. Jan Tusch, który otrzymał przy tej sposobności wojskowy krzyż zasługi. Major Emil Kossanowicz ze sztabu jener przeniesiony do 99 pp. Przeniesieni porucznicy Feliks Mreule z 9 do 87 pp., Ant. Kollon z 1 do 3 p. furgonów, podporucznik Ludwik Monne z 42 bat. dyw. do 11 korp. art., oficjał prow. Józef Jerbic z Jarosławia do Przemyśla. Do rezerwy przeniesiony Drohojowski Ludw. z 11 p. uł. Do prez. stanu przeniesiony porucznik Franc. Czansky z 53 pp. Na rok urlopowany kapitan Stefan Tauschinsky z 24 pp.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Pasiekę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kopkach; Jana Brydaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zarzeczu; Wincentego Świtalskiego, z Końskiego, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły etatowej w Nisku; Karola Wojtowicza, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Wołkowie; Stefana Wojciechowskiego z Orzechowca, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kołodróbce; Marcelego Schindlera, stałym nauczycielem młodszym pięcioklasowej szkoły etatowej w Horodence.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Uszkowice i Czupernosów, w powiecie przemyślańskm, na budowę wspólnej cerkwi, zapemogi w kwocie 100 zł.

Książę Clarence, zmarły 14. bm., padł ofiarą zaziębienia, którego nabawił się dnia 4. bm. podczas powrotu z pogrzebu ks. Hohenlohego do Sadringham. Jakkolwiek już wówczas czuł się niezdrów, spędził cały dzień następny — środę — na polowaniu w zimnie dokuczliwem i gwałtownym wietrze. Polował jeszcze i w czwartek. Dnia tego wieczorem, po objedzie, który spożył w towarzystwie rodziny, układł się do łóżka z silną gorączką. W piątek nie mógł się już podźwignąć i nie brał udziału w objedzie familijnym, urządzonym ku uczczeniu przypadającej właśnie 28. rocznicy jego urodzin. Nie żywiono jednak w otoczeniu żadnych obaw, przywołany bowiem lekarz miejscowy uznał stan księcia jako bynajmniej nie groźny. W sobotę do gorączki przyłączył się utrudniony oddech i spiączka. Wezwano z Londynu doktorów Lakinga i Broadbenta, którzy orzekli, że niebezpieczeństwo jest wielkie.

Ponieważ w Anglji tradycja nie pozwala książętom niebezpiecznie chorować, biuletyny więc opiewały pomyślnie aż do wtorkowego wieczoru, kiedy już bez ogródek nazwano stan księcia krytycznym. Śmierć nastąpiła w czwartek, a jako jej przyczynę podano zapalenie obu skrzydeł płuc.

Książę Albert należał do osób wątłych; osłabiła go jeszcze bardziej choroba, którą przebył w Indjach.

Wątłość jego organizmu z natury była uzasadniona tem, że urodził się przedwcześnie (w siódmym miesiącu). Do roku 1871 książę kształcił się w domu pod kierownictwem nauczycieli prywatnych. Następnie w towarzystwie młodszego brata, ks. Jerzego, odbył dwa lata trwającą podróż na pokładzie statku „Bacchante".

W październiku roku 1883 immatrykulował się ks. Albert na uniwersytecie w Cambridge. Wśród kolegów cieszył się wielką sympatją, do studjów jednak nie przykładał się ze zbyt wielką pilnością. Na wiosnę r. 1884 wyjechał do Heidelbergu, a w r. 1885 wrócił do Sadringham, gdzie uznano go pełnoletnim. W roku 1886 wstąpił ks. Albert do służby wojskowej. Odbywał ją jako oficer w Aldershelt, a następnie w Yorku. W roku 1890 otrzymał nominację na ks. Clarence i Avondale. Popularność posiadł dopiero w chwili, gdy się zaręczył z ulubioną w całej Anglji księżniczką May of Teck.

Kronika brukowa. Adwokatowi dr. S. Fedakowi skradziono onegdaj tablicę z napisem, umieszczoną w sieniach domu przy pl. Kapitulnym l. 3.

Krwawa bójka miała miejsce wczoraj wieczorem w szynku Natana Silbera przy ul. Karola Ludwika l. 21, gdzie N. Wetter został ciężko skaleczony w głowę przez niewyśledzonego dotychczas sprawcę, który zdołał się ulotnić. Policja zarządziła za zbiegłym energiczne poszukiwania.

Ogień kominowy powstał onegdaj w kamienicy przy ul. Kazimierzowskiej l. 43, został jednakże w krótkim czasie przez straż ogniową miejską ugaszony.

Do piwnicy p. Michała B. przy ul. Grodeckiej l. 54 włamali się ubiegłej nocy nieznani amatorowie wina. Skradziono kilkanaście butelek wina, wiszniaku i soku malinowego.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 9·7°C., najwyższa — 5·4°C., najniższa — 13·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około — 10°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

W wykazie składek w numerze wczorajszym zaszła omyłka; bowiem tylko na weteranów z r. 1831 otrzymaliśmy kwotę zł. 15 z Kałusza. Wykazanych dwu dalszych pozycyj na nasze ręce nie przysłano.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów, plac Kapitulny l. 2. pp.: dr. Jan Czejkowski zł. 5, E. K. 2, ks. kanonik Mazurak 5, Gidali Nadel lif. wik. 3.

Rozdano od dnia 10. Stycznia rb. do dnia 16 stycznia rb. 1960 porcyj zupy, 1960 porcyj chleba.

Podziękowanie. Komitet tutejszych pań, w którego skład wchodzą pp. dra Adela Inlaendar, jako przewodnicząca, Jetti Epstein, Marja de Mises, Marja Wohlfeld, dra Charlotte Gruder, Zofia Markheim, dra Ema Lilien, Salomea Menkes, Róża Löwenstein, Cecylja Wohlfeld, Toni Rosenfeld i Netti Menkes, obdzielił 7. bm. z funduszów zebranych, kwestjonując od domu do domu 43 uczniów szkoły męskiej imienia Czackiego obuwiem. Za tę mozolną pracę i trud składa szanownym paniom podpisana dyrekcja w imieniu dziatwy ubogiej najszczersze „Bóg zapłać!" *Dyrekcja szkoły męskiej im. Czackiego.* We Lwowie, dnia 12. stycznia 1892."

Składki. Kółko w handlu Szkowrona złożyło na weteranów z 1831 r. 11 zł., dla F. B. w Budapeszcie 21 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Safanduły", komedja w 4. aktach Sardou, w przekładzie Czernickiego. Drugi występ p. Augusta Fiszera; jutro we czwartek „Bal maskowy", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Drugi gościnny występ pani Wandy Lenczewskiej, artystki opery włoskiej i występ gościnny pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

„Stanisławowianka", najnowsza polka-francuska, ułożona na fortepian przez p. Alojzego Svolbę, kapelmistrza 58. pp. w Stanisławowie, wyszła z druku i jest do nabycia w księgarni H. Altenberga, po cenie 60 ct.

„Cavaleria rusticana" ma być wystawiona niebawem w paryskiej Operze komicznej.

„Terpsychora na ziemi". Taki tytuł ma balet, świeżo przez operę berlińską przeznaczony do wystawienia, a podpisany przez E. Rathgebera. Wszystkim wszakże nad Spreą wiadomo, iż plan baletu skreślił sam cesarz Wilhelm II.

Kosztowna wystawa. Teatr „Lyceum" w Londynie wystawił przed kilkunastu dniami „Henryka VIII." Szekspira. Na dekoracje, kostjumy itd. wydano 15 tysięcy funtów szterlingów; tak zwane koszta dzienne i płace aktorów wynoszą 16.000 marek tygodniowo. Ponieważ teatr ten, przy wyprzedaniu wszystkich biletów, może dać 8.000 marek dochodu dziennego, przeto „Henryk VIII." musi być grany przy pełnym teatrze przez 10 tygodni, zanim zostaną pokryte koszta wystawienia.

Teatr.

(*Oj męźczyźni, męźczyźni!" — Pierwszy występ p. Fiszera.*)

Onegdaj w teatrze skarbkowskim witano serdecznie wracającego w progi Melpomeny tutejszej syna marnotrawnego.

Synem marnotrawnym sceny lwowskiej jest p. Gustaw Fiszer, ulubieniec publiczności od lat szeregu, który jednak od czasu do czasu uznaje za stosowne sprzeniewierzyć się licznym wielbicielom swego talentu. I wyrzekając na fatalną „budę", rzuca ją artysta, by w prowincjonalnych miastach naszego kraju zabawiać szanowną p. t. publiczność swemi monologami, zdobywając w zamian gromy oklasków i — mamonę...

Tym razem wycieczka artystyczna p. Fiszera trwała nieco dłużej, gdyż Warszawa i zamożne miasta w Królestwie usidliły w swych murach pierwszego komika naszej sceny na przeciąg całego niemal półrocza. Z pism zakordonowych dowiadywaliśmy się nieustannie o ciągłych sukcesach, odnoszonych przez nieporównanego monologistę i — co szczerze wyznać należy — czuliśmy do niego żal nietajony, iż dla estrady wieczorkowej ustąpił ze sceny.

Nie po raz pierwszy zresztą mieliśmy sposobność do zaznaczenia, jak się zapatrujemy na produkcje monologowe p. Fiszera, które mimo swych znakomitych zalet humorystycznych, nie są odpowiednim terenem działalności dla artysty tej miary i zdolności.

Względy materjalne w połączeniu z swobodnem, wesołem życiem, kuszą go do wędrówki w świat szeroki, lecz po upływie pewnego czasu powraca syn marnotrawny na deski lwowskiej sceny, na których mu niezmiennie towarzyszy powodzenie i sympatja publiczności.

P. Gustaw Fiszer zalicza się do tego szczupłego niestety zastępu lwowskich aktorów, którego szeregi przerzedzają się z każdym prawie rokiem. Następców brak. Szara doba naszego społecznego życia nie sprzyja rozwojowi wybitniejszych indywidualności artystycznych. Młodsze pokolenie aktorskie może się pochlubić dobrymi rezonerami, przedstawicielami ról charakterystycznych, kochankami salonowymi. Ale komików brak w tem gronie adeptów, równie jak bohaterów dramatycznych.

Z tem większem przeto upragnieniem oczekiwaliśmy chwili powrotu ulubionego artysty, który oby jak najdłużej chciał pracować w lwowskim teatrze.

Onegdaj wystąpił p. Fiszer jako Bisturkiewicz w niegranej oddawna krotochwili Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni!"

Zbyt dobrze naszym czytelnikom znaną jest ta postać, uplastyczniona tak wyraziście w grze pana Fiszera, byśmy mieli ponownie wdawać się w analizę takowej.

Krótko więc nadmienimy, że artysta święcił w tej roli też same co i dawniej tryumfy, że humor i werwa naszego komika jaśniały znów w całej pełni, a śmiech homeryczny towarzyszył każdemu pojawieniu się na scenie starego donżuana.

Liczna publiczność darzyła pana Fiszera hucznemi oklaskami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 15. stycznia b. r. stan obiegu banknotów 432,133.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7. stycznia b. r. o 11,107.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,286 000, zwiększył się przeto o 113.000, portfel zawierał 169,115.000, zmniejszył się przeto o 10,209.000, lombard zawierał 28,721.000, przeto zmniejszył się o 3,0[illegible]9,000. Rezerwa banknotów, podlegająca podatkowi dochodowemu, wynosiła 24,769.000 — zwiększyła się przeto o 1[illegible],487.000.

Przegląd polityczny.

* *Neue fr. Presse* otrzymała telegraficzne doniesienie z Warszawy, że oberpolicmajster warszawski zarządził natychmiastowe wydalenie z Warszawy 90 cudzoziemców, w tej liczbie 31 poddanych austrjackich i 52 poddanych niemieckich.

* *Vorwärts* organ socjalistyczny, ostrzega przed dalszemi strejkami, które pochłaniają ogromne sumy, robotnicy bowiem muszą co tydzień składać znaczne pieniądze dla strejkujących kolegów, co w obec ciężkich czasów jest rzeczą wielce uciążliwą.

* Organ ks. Bismarka *Hamb. Nachr.* zamieszcza z powodu przyjęcia ks. Stablewskiego w Berlinie obszerny artykuł o „kwestji polskiej", datowany z Poznania, a pochodzacy zapewne z Friedrichsruhe, w którym znajdujemy między innemi taki ustęp: „Prowinja poznańska nie zasłużyła wcale na takie traktowanie, a kto ceni swą niemieckość i dba o jedność państwa, temu złe na przyszłość otwierają się widoki. Zaufanie do opieki rządu pruskiego zostało zupełnie zachwianem. Dzisiaj mamy tylko jednę nadzieję, że wszyscy, którzy popierali antipolską politykę ks. Bismarka, i nadal trzymać się będą tejże polityki i nie pozwolą przynajmniej na dalsze pokrzywdzenie żywiołu niemieckiego w drodze ustawodawczej".

* *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie hr. Limburga zamieszcza komunikat następujący:

„Na postanowienie wytoczenia przeciwko hr. Limburgowi śledztwa dyscyplinarnego nie wpłynęły względy polityczne. Postępowanie dyscyplinarne względem urzędników w Prusiech i w państwie niemieckiem prawnie jest określonem. Paragraf ustawy pruskiej z r. 1852 wyłuszcza warunki, w jakich postępowanie dyscyplinarne względem urzędnika zastosowane być może. Jeżeli, zdaniem rządu, który z tych warunków zachodzi, rozstrzygającego znaczenia w takim razie nabiera kwestja karności urzędniczej. Wobec niej upadają wszelkie względy na wysokie stanowisko i wybitną pozycję społeczną; toż samo nie może wchodzić w rachubę pytanie, do jakiego stronnictwa politycznego obwiniony należy. Niesłusznem tedy wydaje się twierdzenie *Gazety Krzyżowej*, jakoby przez wystąpienie rządu przeciwko hr. Limburgowi całe stronnictwo zachowawcze czuło się być dotkniętem, ponieważ upatruje ono w tym kroku dowód niewdzięczności za oddane przysługi. Gdyby bowiem twierdzenie *Kreuz Ztg.* było uzasadnionem, należałoby przypuszczać, że rząd mógłby sobie zaskarbić uznanie i wdzięczność stronnictwa zachowawczego przez nieprzestrzeganie karności w sferch urzędniczych. Rząd korzystając z przysługującego sobie prawa, bez żadnego względu na stronnictwa i osoby, wypełnia jedynie swój obowiązek, a wobec czynionych mu zarzutów pociesza się myślą, że stosuje postanowienie prawa bezstronnie.

* Sofji donoszą do *Voss. Ztg.*: „Pomiędzy Bułgarją a Rumunją w ostatnich dniach przyszło do wymiany not, przyczem bukareszteński gabinet zobowiązał się, że nie będzie wydawał zbiegów bułgarskich w ręce bułgarskich władz, ale że żadnemu z nich nie dozwoli nadal pobytu w granicach rumuńskich".

* Paryski *Eclair* podaje sensacyjny telegram, datowany z Belgradu pod d. 14. b. m. o odkryciu spisku na życie Stambułowa i aresztowaniu 50 oficerów; jak niemniej o nieudanem usiłowaniu otrucia ks. Ferdynanda, za pomocą strychniny, podanej w potrawie przez kucharza.

* W Petersburgu ukazał się właśnie litografowany poemat, opiewający w sposób nadzwyczaj zjadliwy czyny ministrów Durnowa, Wyszniegradzkiego i Hübbeneta, przedsięwzięte w celu niesienia pomocy głodnej ludności. Ministrowie przedstawieni są, jako trzy niańki, pod pieczą których dziecię zostaje bez oka, łamie sobie ręce i nogi i rozbija głowę. Poemat ten, elegancko odlitografowany, krąży w setkach egzemplarzy z rąk do rąk i sprawia wielkie gaudjum publiczności, która ani w życiu publicznem, ani w prasie nie znajdzie wyrazu dla swego niezadowolenia i opozycyjnego usposobienia względem rządu.

* *Prawit. Wiest.* donosi, że do rady stanu wniesiony zostanie wkrótce projekt do nowych przepisów o prowadzeniu robót górniczych. Według projektu kierownikami robót górniczych w Królestwie Polskiem będą mogli być tylko poddani rosyjscy. Tym sposobem ukaz wymierzony przeciwko cudzoziemcom, zostanie rozszerzony i zastosowany do technicznych kierowników kopalń i robót górniczych.

* *Birżewyje Wiedomosti* dowiadują się, że w Petersburgu bawi obecnie delegacja obywateli gubernji kaliskiej i miasta Kalisza, w sprawie budowy kolei Łódź-Kalisz, z odnogą do Wieruszowa.

* Z Sofji *Köln. Ztg.* donosi: Rząd bułgarski gotów jest, dla zażegnania sporu z Francją złożyć ubolewanie, że przeniósł obywatela francuskiego, nie zniósłszy się poprzód z konzulatem francuskim; jednakowoż obstaje przy tem, że Chadournowi nie pozwoli wrócić do Bułgarji i żadnego nie da mu odszkodowania.

* Z Petersburga donoszą: Z kół oficjalnych zaprzeczają doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby na wiosnę miał być zniesionym zakaz wywozu zboża.

* Wedle doniesień z Teheranu, położenie chrześcian w Persji jest wielce zagrożone. Agitacja przeciw przedsiębiorcom i kupcom zagranicznym wzmaga się ciągle i przybiera groźny charakter. W Teheranie rozrzucono proklamacje, grożące śmiercią każdemu Persowi, któryby wchodził w jakiebądź stosunki z cudzoziemcami, przedewszystkiem zaś z Anglikami. Rząd stoi bezradny w obec tego ruchu.

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 19. stycznia. Izba deputowanych ukończyła już jeneralną debatę nad traktatami handlowemi. (*B. K.*)

Petersburg 19. stycznia Wielki książę Aleksy pojechał do Londynu na pogrzeb księcia Clarence. (*B. K.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 19. stycznia. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu mówił p Zallinger przeciw traktatom, a to ze stanowiska producentów wina. Hoffmann v. Wellendorf przemawiał za traktatami, ale tylko łącznie ze świadomą celu polityką kolejową i reformą podatkową. Domagał się ustaw przeciw wyzyskom ze strony t zw. ringów. Po przemowie Langa (przeciw) i Meznika (za) przerwano obrady do dziś, wybierając generalnymi mowcami Russa i Kaizla.

Pod koniec posiedzenia wniósł Piniński projekt do ustawy o inspektorach szkolnych, o którym donieśliśmy wczoraj.

Wiedeń 19. stycznia (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd projekt ustawy o budowie kolei ze Stanisławowa do Woronianki.

W przedłożeniu rządowem o budowie kolei ze Stanisławowa do Woronienki preliminowane są koszta tej budowy w maksymalnej sumie 98 miljonów — na razie domaga się rząd 500.000 zł.

Budowa tej kolei potrwać ma dwa lata. Z rządem węgierskim porozumiano się co do wybudowania dalszego ciągu tej linji do Marmarosz-Szigeth.

Rząd oświadcza w motywach, że spodziewa się małego dochodu z tej kolei, jednakże będzie ona ważnem uzupełnieniem sieci kolei państwowych.

P. Biliński złożył mandat do dwóch komisyj, poczem podjęto jeneralną debatę nad traktatami.

P. Kaizl wywodził, że traktat z Niemcami nie jest dostatecznym ekwiwalentem za to, co Austrja daje Niemcom, a nawet jest wielkiem pokrzywdzeniem Austrji, bo na pewne można liczyć, że Niemcy zniżenie ceł zbożowych przyznają także Rosji.

Po Kaizlu, który przemawiał jako jeneralny mowca *contra*, zabiera głos Russ, jako jeneralny mowca *pro*.

Pozostawiając rzeczowe, cyfrowe odparcie zarzutów przeciw traktatom handlowym — sprawozdawcy, polemizował on natomiast z wielką werwą z niektórymi mowcami z przeciwnej strony.

Poczem przemawiał Hallwich.

Wiedeń dnia 19. stycznia. Dodatkowo dowiaduję się, że Jaworski i Abrahamowicz zawezwali sekcyjnego szefa Erba na konferencję w gmachu rady państwa — w sprawie stosunków, panujących na centralnym targu bydła. Jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że dwaj członkowie Koła polskiego ku ogólnemu zgorszeniu działają w tej sprawie na przekór interesom kraju. Jeden z nich poświęca interes kraju w interesie miasta Białej, drugi, którego wymieniają jako kandydata na posadę szefa sekcyjnego w ministerstwie handlu, chce prawdopodobnie w ten sposób pozyskać sobie względy p. Erba.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację Stanisława hr. Badeniego, członkiem trybunału państwowego.

Porucznik Rozwadowski otrzymał godność podkomorzego.

Wiedeń 19. stycznia. Z kompetentnej strony zapewniano mię, że minister finansów jeszcze w lutym wniesie projekt reformy podatkowej.

Wiedeń 19. stycznia. Arcyksiążę Karol Salwator ojciec męża arcyks. Walerji i przebywającego we Lwowie arcyks. Leopolda zmarł wczoraj o godzinie 3. popołudniu.

Wiedeń 19. stycznia. Tutejszy t. z. związek narodowościowy w porozumieniu z młodoczechami postanowił zwołać kongres słowiański do Wiednia.

Wiedeń 19. stycznia. Pisma donoszą o zamierzonem szybkiem upaństwowieniu kolei północnej.

Budapeszt 19. stycznia. W Kis-Patak przy rozruchach spowodowanych wyborczą agitacją zabity został jakiś student.

Berlin 19. stycznia. W Fuldzie ma powstać uniwersytet katolicki.

Frakcja konserwatywna wybrała hr. Limburg-Stirum, pomimo znanej afery z dyscyplinarką, swym przewodniczącym.

Cesarska para przyjmowała wczoraj na posłuchaniu prezydentów obu izb.

Austro-węgierski ambasador Schechenyi zachorował na karbunkuł.

Paryż 19. stycznia. W izbie oświadczył Ribot, że w Marocco zostanie niebawem przywrócony pokój. Dla ochrony europejczyków stoją w pogotowiu okręty wojenne.

Sofja 19. stycznia. Stoiłow udaje sie z odręcznem pismem księcia Ferdynanda do Carnota, celem załatwienia nieporozumień wynikłych z powodu Chaudourne'a.

Rzym 19. stycznia. Izba przeszła do szczegółowej dyskusji nad traktatami.

Lizbona 19. stycznia. Złożony wczoraj gabinet jest zupełnie neutralny. Oświadczy on przed kortezami, że musi apelować do wierzycieli państwa.

Tyflis 19. stycznia. Procesja ormiańska przechodząc przez pewien most, spowodowała zawalenie się tegoż. Wiele osób zginęło wiele ciężko rannych.

Wiedeń 19. stycznia. Kredyty 294·87; anglosy 159·50; laenderbanki 208·75; sztatsbany 290·12; lombardy 94·50; tureckie losy 34·70; alpiny 64·40; renta majowa 93·75; węg. renta złota 107·30.

Wrocław 19. stycznia. Donoszą z Warszawy, że policja wpadła na potajemne zebranie anarchistów na jednem z przedmieść, przyczem przyszło do bójki, dwóch z zgromadzonych miano zabić, a 15 uwięzić.

Wiedeń 19. stycznia. Posłowie Kopyciński, Abrahamowicz Dawid i Chotkowski udali się dziś na centralny targ bydła, aby osobiście przekonać się o stosunkach, na które galicyjscy handlarze wieprzy tak częste podnoszą skargi.

Wymienieni posłowie są oburzeni niesprawiedliwością i bezwzględnością, jakiej doznają galicyjscy handlarze, postanowili tedy energicznie zainterwenjować w tej sprawie.

Wiedeń 19. stycznia. Dwie nowe posady notarjalne, jedna we Lwowie, druga w Zatorze zostały stworzone.

Wiedeń 19. stycznia. *Fremdenblatt*, na podstawie informacyj, zasięgniętych u sfer kompetentnych, ogłasza autentyczny przebieg sprawy technika Schleyena, uwięzionego przez władze rosyjskie, i dochodzi do wniosku, że wszystkie bezstronne pisma — a prawdopodobnie także i te, które, nie zasięgnąwszy poprzednio informacyj, wyrobiły sobie o tej sprawie zdanie na podstawie jednostronnych, po części nieprawdziwych opowiadań — przyjdą do przekonania, iż gwałtowne zarzuty, zrobione konsulowi austrjackiemu w Warszawie, jakoby miał nie ująć się za Schleynem, są nieuzasadnione.

Wiedeń 19. stycznia. Delegaci serbscy dla traktatu handlowego przybyli tu wczoraj i przedstawili się ministrowi handlu Bacquehem'owi. Z obu stron złożono wzajemnie jaknajbardziej przyjacielskie oświadczenia.

Rzym dnia 19. stycznia. Porucznik żandarmerji Livraghi wypuszczony został wczoraj przez żandarmów w Pontechiasso na wolność.

Belgrad 19. stycznia. Twierdzą, że prezydent ministrów Paszic, postanowił uczynić ze sprawy rehabilitacji pewnej Dragiszy Stanojewicz skazanej na karę dyscyplinarną, kwestję gabinetową.

Belgrad dnia 19 stycznia. Na doniesienie austro węgierskiego poselstwa, iż Rizow otrzymał na cele agitacji za pośrednictwem pewnego banku sumę 100 napoleondorów i mimo policyjnego nadzoru dwa dni spędził za obrębem Belgradu, — zarządził rząd surowe w tej sprawie śledztwo. Władza stwierdziła wrzekomo, że Rizow otrzymał tylko sto franków i to od swoich krewnych, jakoteż, że ani na chwilę nie wydalił się z Belgradu. Odnośne akta przedłożono podobno austro-węgierskiemu poselstwu.

Sofja 19. stycznia. Liczbę gratulacyj, nadesłanych ks. Ferdynandowi z powodu zmiany roku, podają na 3000.

Sztokholm 19 stycznia. Dokonano już wyboru prezydjum obydwóch izb.

Prezydentem w izbie pierwszej wybrany radca stanu Ehrenheim, jego zastępcą hrabia Sparre.

W drugiej izbie wybrany prezydentem dr. fil. Herslow i Danielson

Parlament zwołany na jutro.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 1[illegible]. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	243 50	246 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	317 —	322 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 30	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	[illegible]8 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99
„ krajowego 4 i pół proc. w. a los. [illegible] l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	—
„ „ „ 4-proc. w. a	[illegible]6 70	[illegible]7 40
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	[illegible]5 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	[illegible] 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	[illegible]5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. [illegible] w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ „ 2½% r „ „	[illegible]3 —	[illegible]5 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w a. los. w 15 lat.	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	[illegible]4 90
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible]	[illegible]2 80	[illegible]3 50
B[illegible] funduszu propinacyjnego [illegible]	100 81	[illegible]01 50
[illegible] Banku kraj. [illegible] I Em.	100 —	[illegible]0 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
[illegible]	[illegible]4 50	
[illegible]	97 50	[illegible]8 50
[illegible]	91 —	[illegible]1 70
[illegible] Kraków	91 50	[illegible]3 50
[illegible]	[illegible]7 —	[illegible] —
Monety		
[illegible] cesarski	5 54	5 64
[illegible] napoleondor	9 30	9 4[illegible]
[illegible] imperjał	9 50	—
[illegible]	20	[illegible] 80
[illegible]	1 14½	1 16½
[illegible]	57 75	58 3[illegible]

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

50 sukień balowych poszukuje **ubrania frakowe, kostiumy, futra podróżne wypożycza** Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Inteligentna osoba poszukuje **miejsca nauczycielki** — w uczciwym domu — oprócz **przedmiotów szkolnych, udziela muzyki i języków.** Adres: *J. Naw.* Lwów, Żyżaków 86.

Osoba poważna, inteligentna zdrowa poszukuje miejsca w domu zamożnym wdowca, gdzie może mieć opiekę nad dziećmi, lub panienkami i zarząd domem. Bliższa wiadomość listownie (i rekomendacja potrzeb a). A. B. w Kołomyi poste restante. 44

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Realność z wielkim ogrodem jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Słodowa l. 3. 48

Centralne Biuro Antoniny Wereszczyńskiej, poleca zdolne nauczycielki, pp. oficjalistów wszelkiej kategorji z najlepszemi rekomendacjami, panny służące, klucznice, kucharze wszelkiej kategorji doborową służbę. Oznajmiam W. P. T. Publiczności, iż z dniem 1. lutego biuro moje zostanie przeniesione pod l. 20. Lwów, Krakowska l. 15.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, za wartość około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie

Wdowa w średnim wieku, posiadająca obce języki, znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje zajęcia jako zarządczyni dużego gospodarstwa, opiekunka lub towarzyszka starszej osoby, albo reprezentantka domu u wdowca, mającego dzieci Wiadomość pod adresem: P. Gostyńska, Boimów l. 3.

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancją za uczciwe prowadzenie interesu. Relegujе pośrednictwo biór wywiadowczych Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma" Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 4[illegible]

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

MAGAZYN do najęcia. Akademicka 3

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Sykstuska 48, pierwsze piętro, 2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. 2[illegible]

Ulica Kopernika 28. Sklep z mieszkaniem; 3 pokoje, kuchnia I. piętro.

Sala na pikniki do wynajęcia. Piekarska 21. 47

Korespondencja prywatna.

„Górska różo!"

O jak mnie smutno bez ciebie. Na zawsze twój — t. 46

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł. —70	1860	zł. 1·20
* *	„ —90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—272

MAGGI **Korzenie zupowe** zaleca się szanownym gospodyniom u **Alberta Szkowrona** we Lwowie 1065 a 1—1

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,
poleca swój 1073 1—?
skład zegarków kieszonkowych i stołowych
ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

NOWOŚĆ
Gau-Gau
(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający w eleganckich pudełeczkach po 20 ct funt 75 ct.

KLUSKI SUSZONE
(pudełko pół-kilowe 15 ct.)

Jednorazowa próba wystarczy Paniom, by się przekonały, że takowe są tańsze niźli w domu wyrabiane i smaczniejsze od włoskich makaronów, które pozostawiają przykry posmak od tłuszczów pochodzący

1070 a poleca 1—2

34-krotnie premiowana parowa fabryka pierników **L. Czyńskiego z Jarosławia.** Wyroby są do nabycia po cenach fabrycznych we własnych składach: **Lwów**, Halicka; w Krakowie, Przemyślu, Wiedniu i Pradze. Zamówienia z prowincji fabryka jako też filji załatwiają się bezzwłocznie.

Z żyta czysta 8mio-letnia
ŻYTNIA WÓDKA
bez cukru, bez anyżu i bez najmniejszego posmaku.
10 ¾ taniej niżeli Koniak
10 ½ i więcej taniej niżeli Starka, jednak w użyciu wyrównuje to samo.
Najzdrowszy kieliszek żytniej wódki zdrowszy i lepszy niżeli Koniak i Starka.
Litrową butelkę za 90 ct.
1061 poleca 1—2
Handel Karola Bałłabana
we Lwowie.

Dnia 27. stycznia 1892 odbędzie się w Zadobrówce 8 klm. od Czerniowiec oddalonej, **sprzedaż koni** krwi przeważnie orjentalnej:

8 klaczy, źrebnych po ogierze pół krwi angielskiej Conqueror-Haudegen.

3 konie 4 letnie: (Gidran, El, Bedavi, Shagna).

7 sztuk 3 latek (Dahoman).

13 sztuk 2 latek (Gidran)

Ogier 5 letni, pół krwi Conqueror-Haudegen

2 ogiery 2 letnie po Gidranie.

Wierzchowiec 6 letni ujeżdżony 10 miary.

Zjazd we dworze około 11. godziny.

Zarząd Dóbr w Zadobrówce
1078 poczta Sadagóra. 1—2

W pracowni sukień damskich i dziecinnych
Ludwiki Jadowskiej
ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Cieszące się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.



ŁYŻWY

„Halifaks" sztyfle . . . . 1·80
„ 4 lepsze stali . . . . 3·50
„ z szerokiemi fanami polerowanemi . . . 4·—
„ z szerokiemi fanami niklowane 6·50
damskie z rowkami . . . 3·—
„ „ niklowane . . 3·60
Merkur lub Helvetia . . . 4·—
„Jackson Haines" polerowane . . 5·—
„ „ niklowane . . 7·—
zwykłe żelazne z paskami . . 1·25

Cenniki illustrowane na żądanie.

Maszynki do tarła uniwersalne po 1·80. Nadestołowe, kuchenne, znakomite angielskie.

Sita włosiane do fasowania po zł. 1·40.

Kozły torfowe, pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie hygienicznej poleca: 1032 1—2

Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu przyjęte przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te działają wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje szczątek skrofuliczny (*puchliny*, [illegible] *humory*, etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEE (*białych upławach*), w AMENORRHEE ([illegible] *regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny do pokrzepiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz umieszczony przy [illegible] zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany. 109
We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1137 1—50
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1880.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT — MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SUISSE) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER
Leipnik (Morawia)
Fabryka najlepszych likierów
Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty
Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux.
Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego
poleca swoją:
Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe,
1071 1—? cukrownie, fabryki drożdży i t. p.

Pokoje do śniadań.

JAN BACZYŃSKI
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.
Poleca swój
nowo otworzony handel
towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rum, win i delikatesów. — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.
Codzień świeże MASŁO deserowe.
Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie
„GONIEC i ISKRA"
Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.
Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego." (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu jo[illegible], jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zaoszczędzenia w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu

I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE
1200 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

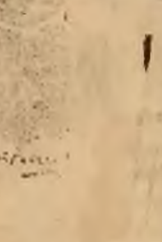
ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1838 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Do sprzedania
lub wydzierżawienia
HOTEL
pierwszorzędny we Lwowie
o 40 pokojach gościnnych, lokalu restauracyjnym, sklepowym i stajniami, wraz z całem urządzeniem
1—? **pokoi gościnnych.** 1035
Bliższa wiadomość powziąć można w Banku zaliczkowym we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

Kaufmännische POST
Fachzeitschrift für die Interessen des öst. Handelsstandes.
Officielles Organ
des vom österr. Kaufmannstag eingesetzten ständigen Comité, sowie der kaufmännischen Gremien, Vereine und Corporationen Oesterreichs, besonders d. **Vereines der Spezerei-, Material- und Vermischtwaarenhändler Wiens.**
Dieselbe ist das einzig vollkommen unabhängige kaufmännische **Fachblatt** unseres Landes und tritt energisch für die allseitig bedrohten Interessen des Kaufmannsstandes ein.
Erscheint seit 1884 am 10. u. 25. jeden Monats.
Abonnementspreis ganzjährig **4 fl.** Inserate **10 kr.** für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**

Prob. Kneippa
Oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.

Towary zimowe.
Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.
Pierwsza astr. mechan.
FABRYKA
trykotów i bielizny
L. Kapferer & Co.
Wien,
XVII., Ottakringerstr. 20



Składy główne: 37 [illegible]—9

Lwów: [illegible] Brexler i Syn. F. S. Bardasz.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Drohobycz:** Marjan Bałanda.
Przemyśl: Ja[illegible]wski i Strzy[illegible]	**Sambor:** Bukowczyk i Milewski.
Brody: [illegible]	**Jasło:** [illegible] W. Braglewicz
	Sanok: J. Barański

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem.

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 [illegible]

[illegible] 1890. 1001 1—50